

Igor Szymański

Uniwersytet Medyczny w Poznaniu

Recenzja książki Vincenta M. Figueredo *Historia ludzkiego serca. Fascynująca wędrówka po świecie medycyny i sztuki* (przeł. Ewa Ratajczak, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2024, 269 s., ISBN 978-83-01-23481-2)

Review of the book of Vincent M. Figueredo *The curious history of the hearth: A cultural and scientific journey*

Serce od zawsze intrygowało ludzi. Przez wieki przyciągało więcej uwagi i budziło więcej emocji niż jakikolwiek inny organ w ludzkim organizmie. Już najstarsze cywilizacje odkryły, że jest ono wyczuwalne w całym ciele, a odziedziczona przez nas obawa o ustaniu jego pracy, wraz z tego przerażającymi konsekwencjami, towarzyszy nam po dziś dzień.


Dzięki autorowi książki *Historia ludzkiego serca. Fascynująca wędrówka po świecie medycyny i sztuki* czytelnik może zagłębić się w opowieści i tajemnice kultur niemalże całego świata oraz poznać myśli, jakie na przestrzeni wieków otaczały ten najważniejszy dla życia narząd. Figueredo w niebanalny sposób przybliży okoliczności wielkich odkryć naukowych oraz wyjaśnia, dlaczego poszukiwanie prawdziwego znaczenia serca łączy tyle kultur i społeczeństw pomimo dzielącego ich czasu i odległości. Niestety, temat

ten stał się treścią także krwawych sporów. Niekoniecznie zaskoczeniem jest to, że niektórzy byli gotowi położyć na szali swoje życie w celu odkrycia prawdziwej kolebki ludzkiej świadomości lub poznania miejsca przebywania nieśmiertelnej i łączącej nas z bogami duszy.

Autor w swej opowieści przywołuje różne postaci, zarówno historyczne, jak i literackie, istotne w kontekście rozwoju myśli i nauki dotyczącej serca. W książce pojawiają się starożytni lekarze egipscy, myśliciele medycyny chińskiej i ajurwedyjskiej, filozofowie starożytnego Rzymu i Grecji, naukowcy epoki odkryć i czasów współczesnych. Nie pomija również „twórcy biologii” Arystotelesa, „ojca medycyny” Hipokratesa, a także Konfucjusza, Platona, Galena, Leonarda da Vinci, Wersaliusza, Galileusza, Kartezjusza, Williama Harvey’a, René Laenneca, Samuela von Bascha, Willema Einthovena,

Adres do korespondencji / Address for correspondence author: igor.szymanski@gmail.com

ORCID:  <https://orcid.org/0000-0002-4598-5224>

Licencja/License: CC BY 4.0 

Masona Sonesa, Andreeasa Grüntziga czy Hellen Tausing, których wkład w naukę nadał obecny bieg rozwoju cywilizacji.

Poprzez rozwój medycyny i nauk przyrodniczych współczesne odkrycia rzucają długi cień zarówno na intelektualne i duchowe znaczenie serca, jak i na jego czysto hydrauliczno-elektryczną rolę. Chociaż zdrowotne znaczenie tego narządu w życiu człowieka, jego choroby i możliwości leczenia nie są już dla nas tajemnicą, emocjonalny związek serca i umysłu jest nadal badany i wciąż potrafi zaskakiwać. Obecnie możemy dopatrywać się znaczenia „złamanego serca”, obecnego w literaturze od starożytności, we wpływie stresu na objawy zawału serca bez organicznych zmian w naczyniach, czyli w zespole takotsubo. Nasz głęboko zakorzeniony emocjonalny związek z sercem trwa od czasów prehistorycznych, zapisany jest na kartach najstarszych znanych nam kultur i ciągnie się aż do renesansu, czyli epoki odrodzenia sztuk i nauk. Być może to

właśnie tak „krótki” czas, który minął, od kiedy oddzieliliśmy od siebie serce i rozum, sprawia, że nawet dziś rozważania dotyczące przerwania więzi, jaka łączy człowieka z jego sercem, poprzez np. przeszczep serca ludzkiego, zwierzęcego czy mechanicznego, budzą w nas pewien niewypowiedziany, pierwotny lęk.

Jak pisze autor: „Serce jako pierwsze spośród wszystkich organów reaguje na sygnały z mózgu – na przykład te skłaniające do walki lub ucieczki (...). Również mózg jako pierwszy odbiera sygnały z serca. Gdyby tak nie było, mdlelibyśmy przy gwałtownym wstawaniu”. Trudno podważyć wpływ widoku ukochanej osoby na rytm naszego serca, a także odgłosu bicia serca ukochanego na nasze samopoczucie.

Na zakończenie można jedynie powiedzieć, że to już od nas zależy, czy ta piękna, bogata i długa historia przytoczona przez Figueredo pozostanie nam tylko „z tyłu głowy”, czy może jednak „weźmiemy ją sobie do serca”.